Nr. 56 Kraków, Czwartek dnia 10 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Nowa koalicja.

Wiedeń, d. 8 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Mamy tedy nową koalicję, jednak tylko w połowie, ponieważ nowy gabinet hr. Thuna przybrał aż 4 dawnych ministrów-urzędników, a właściwie ubezpieczył tylko swoje stanowisko dobraniem czterech przedstawicieli stronnictw parlamentarnych. Welsersheimb, Wittek, Ruber i hr. Bylandt Rheidt są remanentem poprzedniego gabinetu, zaś: Kaicl, Bärnreither, Kast i Jędrzejowicz nowymi ludźmi. Czterech przeciwko czterem. Z tego wynika, iż rozjemcą będzie zawsze prezydent gabinetu. Zważywszy dalej, że prócz czterech starych niemieckich ministrów jest jeszcze dwóch Niemców (Bärnreither i Kast), przedstawia się stosunek Niemców w gabinecie do Słowian, jak 6 : 2. Gdybyśmy jednak barona Kasta, jako przedstawiciela niemieckiego stronnictwa katolickiego, odliczyli i przyłączyli go do dwóch Słowian, z którymi razem reprezentuje on autonomiczną większość parlamentarną — to i w takim razie otrzymamy stosunek 5 : 3, stosunek niedający prawicy żadnej rękojmi, zwłaszcza, iż prezydent gabinetu hr. Thun jest właściwie także Niemcem, albo, jak go zowie *Ostdeutsche Rundschau*, Niemcem z prawno politycznem zacięciem.

Nowy gabinet nie oznacza bynajmniej zwycięstwa prawicy, dlatego na razie wskazaną jest wobec niego jak największa ostrożność i rezerwa z naszej strony, z której będzie można wyjść dopiero wówczas, gdy hr. Thun ogłosi swój program, a właściwie wtedy, gdy słowa programu zacznie ilustrować czynami. Osoba nowego prezydenta gabinetu ze względu na jego przeszłość nie przedstawia się zbyt jasno. Z „koronacyjnego namiestnika“ stał się nowożytnym „Albą“, czy „Gesslerem“ w Czechach, jak go w czasie jego urzędowania zwano. Bądź co bądź jest to bardzo giętki człowiek, który już raz stanowczo się przechylił na stronę Niemców, a Czechów usiłował zwalczyć — stanem wyjątkowym.

Namiestnicy zmieniają się jednak, jak nas praktyka życiowa poucza i stają się wcale innymi, wylazłszy po drabinie karjery urzędniczej aż do szczytu. Tak było u Taaffego, Badeniego i wielu innych — tak samo być może i u hr. Thuna. Dlatego *Narodni Listy* postępują roztropnie, pisząc, iż hrabiego Thuna, prezydenta gabinetu, nie można mierzyć miarą Gesslera, jakim on był za czasów swojego namiestnictwa w Czechach. Z chaosu położenia i stosunków zaczyna się w zarysie wyłaniać główne zadanie gabinetu, polegające na przywróceniu normalnych stosunków parlamentarnych i następnem przeprowadzeniu ugody z Węgrami.

Na przywróceniu prawidłowości parlamentarnej musi każdemu obywatelowi, który się nie zaciągnął w szeregi anarchistów, zależeć bardzo wiele, dlatego odnośne usiłowania rządu zasługują ze wszech miar na nasze poparcie. Chodzi jednak tylko o to, żeby rząd używał ku temu odpowiednich środków, co znaczy, żeby obstrukcji nie usiłował przekupić poniżającemi ustępstwami na koszt innych, bo w takim razie musielibyśmy go zwalczać z największą energją.

Ugoda węgierska pod hasłem koniecznej potrzeby państwowej jest znowu bardzo niebezpiecznym — koniem trojańskim. Odnowienie ugody powinno się dokonać tylko na podstawie sprawiedliwego rozłożenia ciężarów na obiedwie połowy państwa, lecz nigdy i pod żadnym warunkiem nie może ono być okupione ofiarą albo raczej krzywdą naszej połowy monarchji. Jeśli ugoda z Węgrami leży w interesie Przedlitawji, to niezawodnie jeszcze większy mają w niej interes Węgrzy, a na ogólny interes państwa baczyć jest tak dobrze ich, jak i naszym obowiązkiem. Albo sprawiedliwa ugoda z Węgrami lub żadna — powinno być hasłem naszem. Dlatego w sprawie ugody węgierskiej trzeba bardzo uważnie baczyć na postępowanie rządu, któremu w danym razie chodzi głównie o zadośćuczynienie żądaniu kół najwyższych — *coûte que coûte.*

Koalicja, jaką udało się hr. Thunowi przeprowadzić, należała do nieziszczonych ideałów hr. Badeniego. Okoliczność jednak, iż hr. Thun poszedł tą samą drogą, co hr. Badeni, mianowicie przywiązując największą wagę do pozyskania niemieckich „obszarników“ — wskazuje jasno, iż ta polityka właściwie nie była polityką hr. Badeniego, ani też nie jest polityką hr. Thuna, lecz że jeden i drugi jest tylko wykonawcą wyższej woli i kroczy po szlaku z góry mu nakreślonym.

Ale ostatecznie takie koalicje bez radykalnej zmiany konstytucji są tylko dalszym ciągiem Taaffowskiego *fortwursteln*, które ostatecznie wyrodzić się musi w chaos stosunków. Tylko radykalna rewizja konstytucji w kierunku federacyjnym, rozszerzenie wolności obywatelskiej i gruntowna zmiana obecnego systemu podatkowego może uzdrowić Austrję; wszystko inne jest środkiem połowicznym albo raczej szarlatanerją, połączoną z groźnem niebezpieczeństwem.

G. Sm.

„Paryż“ Emila Zoli.

II.

Dotknęliśmy tylko maleńkiego punktu w dziele Zoli, dziele stanowiącem niesłychaną gęstwinę. Pamięć zostaje tylko obładowana szczegółami rozwoju doktryn filozoficznych, politycznych i religijnych po przeczytaniu tej książki o Paryżu, której największym błędem zdaje się być to, że nam nie pokazuje Paryża, znanego całemu światu, a więc ogniska inteligencji, namiętności, miłosierdzia, wszystkiego tego, co jest dobre i złe, w którem jednak pomimo wszystko dobre zawsze ostatecznie zwycięża. Uczucia wyrażane przez osoby romansu Zoli istnieją zapewne, lecz są to uczucia bardzo nieznacznej mniejszości, są to przypadki — wyjątków zaś nie godzi się uogólniać. Iluż to jest kapłanów gorliwych i pełnych zapału naprzeciw tego jednego, któremu sutanna zbyt cięży na ramionach; jakżeż niesłychanie wyjątkowo znajdują się tacy, jak ksiądz Piotr, mówiący, że jest nikczemnie i niebezpiecznie „pozwalać żyć tłumom w ich zabobonie!“ Ksiądz Piotr mówi: „Kłamstwo o Bogu sprawiedliwym i wszechwiedzącym, o raju przyszłym, „gdzie będą odkupione wszystkie cierpienia ziemi, „zdawało się zapewne niezbędnem ze względu na nędzę biednych ludzi; ale jakie to omamienie, jaka „tyrańska eksploatacja ludu i jak daleko bardziej po „męsku byłoby operować lud brutalnie, dając mu odwagę życia życiem rzeczywistem, choćby nawet we „łzach! Teraz, kiedy się ten lud odwraca od chrystjanizmu, nie dziejeż się to dlatego, że odczuwa potrzebę ideału bardziej ludzkiego, odczuwa potrzebę „religji zdrowia i radości, a przynajmniej takiej religji, któraby nie była religją śmierci. W chwili, „w której idea miłosierdzia doczekała się upadku, „chrystjanizm upadł razem z nią, ponieważ on był „zbudowany tylko na Bożem miłosierdziu, poprawiającem fatalną niesprawiedliwość i dawał przyszłe nagrody temu, kto cierpiał w tem życiu. Upadł — „biedni przestali mu już wierzyć, poczęli się oburzać „na ten kłamliwy raj, którego obietnica tak długo „nadużywała ich cierpliwości i wystąpili z żądaniem, „aby ich nie odsyłano poza grób dla uregulowania „ich działu szczęścia.“

Od tego programu już tylko jeden krok do programu anarchistów, którzy nie chcą ani pomocy, ani miłosierdzia ale wykonywania praw i nowego podziału własności; kroku tego nie czyni wprawdzie ksiądz Piotr, czyni go jednak jego brat, uczony chemik, Wilhelm, który właśnie wynalazł materjał wybuchowy o takiej energji, że gdyby został oddany na usługi armjom całego świata, wszelka wojna zostałaby uniemożliwiona. Piękne to marzenie zamienia się bardzo prędko w zmorę przez sposób urzeczywistnienia go odkryty przez nieco zanadto spieszącego się Wilhelma. Widzi on mianowicie w anarchji „idyllicźne marzenie kiełkującej nadziei ludzkiej na dnie „destrukcyjnej wściekłości“. Ta wściekłość ogarnia go niebawem i sam jego brat ksiądz, nie może się powstrzymać od stwierdzenia, „że tajna propaganda i żołnierska wierność anarchistów uderzyły go podobieństwami do propagandy i wierności pierwszych chrześcijańskich wyznawców!“... W tem właśnie cokolwiek myli się szanowny kapłan, ponieważ pierwsi Chrześcijanie nie zabijali, tylko dawali się zabijać. Ten odcień różnicy ma niezawodnie pewną doniosłość...

Wilhelm zdecydował się na „wielki czyn“ i swojemu bratu, który — trzeba to przyznać — stara się odwrócić go od tego zamiaru, opowiada, jak, zdecydowany na wysadzenie w powietrze czegokolwiek, wahał się w wyborze gmachu przeznaczonego na zniszczenie. „Jakiś czas miał pokusę na Operę; „potem jednak zdawało mu się, że huragan gniewu „i sprawiedliwości zmiatający z powierzchni ziemi „mały świat rozkoszników, byłby bez wielkiego znaczenia a przytem byłby jak gdyby splamiony niską „zazdrością spłodzoną przez żądzę używania. Potem— „myślał o giełdzie; dotknąłby w ten sposób pieniądz, „który szerzy korupcję, społeczność kapitalistyczną, „pod którą chrapie jurgieltnictwo; tylko to było jeszcze zanadto ograniczone, zanadto specjalne. Pomysł wysadzenia w powietrze Pałacu sprawiedliwości, zwłaszcza zaś sali rozpraw trybunału, prześladował go. Jakaż to pokusa wymierzyć sprawiedliwość naszej sprawiedliwości ludzkiej, zniweczyć oskarżonego razem ze świadkami, z prokuratorem jeneralnym, który go obwinia, z adwokatem, który „go broni, z urzędnikami, którzy go sądzą, z gapiowatą publicznością, która przychodzi śledzić wątek „procesu tak jak się czyta romans kryminalny. I co to „będzie za sroga ironja — ta sprawiedliwość wyższa „i sumaryczna wulkanu niszczącego wszystko i nie „zważającego na żaden szczegół“.

Warto przerwać cytatę, aby zaznaczyć nieśmiało, że ponieważ tym szczegółem jest życie ludzi niewinnych, twoje czytelniku i moje, przeto ten szczegół staje się dość interesującym. Ale nasz anarchista wysoko mierzy. Marzy także, zawsze ze względu na dobro ludzkości, że trzeba wysadzić w powietrze Łuk Tryumfalny. Wybór jego jednak zatrzymuje się na Bazylice Serca Jezusowego, ponieważ, jak mówi, jest ona nietylko pod ręką, nie tylko łatwo ją zniszczyć, ale także ponieważ trudno wyobrazić sobie więcej głupiego nonsensu: „Paryż, nasz wielki Paryż, uwieńczony przez tę świątynię wybudowaną w celu gloryfikacji obrzędu.. ten policzek wymierzony zdrowemu rozsądkowi... Oni chcą aby Paryż żałował, aby „odprawiał pokutę za to, że jest wybawczem miastem „prawdy i sprawiedliwości!... Nie! nie!... Niech ta „świątynia runie wraz ze swoim bogiem kłamstwa i „niewoli! I niechaj zmiażdży swojemi ruinami tłum „swoich wiernych, tak aby katastrofa, jedna z takich, „jakiemi były przedwieczne rewolucje geologiczne, „znalazła odzew we wnętrznościach ludzkości, odnowiła ją i zmieniła!“

W tem miejscu, ex-ksiądz Piotr, wobec którego było czynione to przerażające zwierzenie, zdobywa się na odruch zdrowego rozsądku i bratu swojemu, który mówi, że ta eksplozja będzie czemś nakształt wystrzału działowego zwiastującego braterstwo powszechne i prawo miłości, zwraca uwagę:

— „Ależ, jeśli oddasz swoją tajemnicę na użytek „wszystkich ludów, czemu wysadzać w powietrze, „czemu umierać“.

— „Wierz mi — brzmiała odpowiedź — trzeba „koniecznie, aby ten gmach runął na ziemię i abym „ja był pod jego gruzami. W przeciwnym razie, jeśli „doświadczenia nie zrobimy, jeśli przerażenie nie wezwie na pomoc straszliwej siły destrukcyjnej materjału wybuchowego, — wszyscy będą mnie traktowali jako wynalazcę-maniaka, wynalazcę wizjonera. Potrzeba wielu trupów i wiele krwi aby krew „raz przestała płynąć“...

Ileż to rzeczy chciałoby się módz odpowiedzieć temu logikowi bez logiki, którego żadną miarą nie można brać za osobistość z romansu: on jest prawdziwy, on jest z krwi i kości i na nieszczęście widzieliśmy go przy robocie: to sam Zola! I dlatego to, trzeba badać tę książkę i jej tendencję nie jako fikcję, lecz jako streszczenie wyznania wiary tych, którzy marzą o anarchji, to jest o rządzie bez władzy. Aby tem łatwiej zakończyć z ludźmi, powiedzieli sobie ci panowie, że trzeba przedtem skończyć z Bo-

giem i z religją. Pragnąc widzieć religię w zupełnym upadku, zapewniają, że chodzi im tylko o „upadek przestarzałego katolicyzmu“ tłumu zaś, który zapełnia kościoły nie zaszczycają nawet spojrzeniem. Muszą przyznać, że religja tak jest potrzebna człowiekowi jak chleb i woda — dodają jednak zaraz, że z czasem nauka potrafi ją zastąpić. Ta potrzeba religji, mówią — czyż to nie jest poprostu potrzeba oglądania Boga? Jeżeli nauka coraz to więcej nasycać będzie to pragnienie ogólnej wiedzy i wszechmocy, czyż nie należy przypuszczać, iż zakończy zespoleniem się z miłością odnalezionej prawdy? I wreszcie taką wyciągają konkluzję: „Religja nauki, to ostateczny, pewny, nieunikniony kres długiego pochodu ludzkości w kierunku uświadomienia“.

Więc tak! Otóż niech będzie dozwolonem kilku umysłom zaufanym pomyśleć, że sama religja nauki nigdy nie zadowoli ludzkości i nigdy nie spełni jej życzeń. Naprożno będzie zgromadzała różne odkrycia i wykazywała w naturze wiele dotąd nieznanych tajemnic organicznych. Może nawet zbliżyć słońce na dziesięć metrów od teleskopów. Kto wie nawet, czy nie posłyszymy hałasu przesuwających się planet. Może ta religja zaspokoić ciekawość naszych ócz, uszów i ciała, lecz nigdy nie zasili pokarmem rozumu i duszy, które odgadują prawdę i nie potrzebują widzieć, aby ufać. Starać się odebrać wiarę i nadzieję, to więcej niż okrucieństwo, to prawdziwy obłęd.

Filip Gille.

Z KRAJU.

Muszyna 8 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Hołd dla Ojca św. — Nowa kasa. — Projekty.

Cichutko w naszej Muszynie, a przecież jest kilka momentów z życia tutejszego do zanotowania. W uroczystość Nowego Roku odbyło się w kościele parafjalnym solenne nabożeństwo na cześć Ojca św. obchodzącego jubileusz djamentowy kapłaństwa swego, wieczorem zaś zebrała się publiczność w pięknie przybranej i udekorowanej sali Czytelni ludowej, gdzie barwnie i nader przystępnie wygłosił odczyt ks. kanonik Andrzej Gruszka. proboszcz miejscowy o życiu i działalności Leona XIII. Poczem salwami moździeżowemi dano znak do iluminacji miasta i do puszczania ogni sztucznych, które dzięki wprawności pana Żurka, pomimo silnego mrozu nader świetnie wypadły. Dnia 21 stycznia zaś odbyło się w tymże samym kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo przy gustownie przybranym zielenią katafalku za spokój dusz braci poległych za Ojczyznę w r. 1863.

Muszę podnieść dalej, że i duch narodowy samopomocy własnej budzi się wśród mieszczaństwa tutejszego, czego wymownym dowodem jest założenie przez tychże „kasy spółkowej pożyczek i oszczędności systemu Raiffeisena“. Jeszcze 19 grudnia z. r. walne zgromadzenie uchwaliło statut i wybrało organy zawiadujące kasą. W skład rady nadzorczej weszli: p. Zygmunt Sokołowski, radca i były zarządca Krynicy, jako prezes; ks. kanonik Andrzej Gruszka, proboszcz, jako wiceprezes; p. Adam Hibl, zarządca funduszu religijnego w Muszynie, jako członek; p. dr Józef Dziembowski, lekarz miejscowy, jako czł.; p. Antoni Żurek, sekretarz Kółka rolniczego, jako członek i p. Mierulski Wawrzyniec, właściciel realności, jako członek. W skład zarządu weszli: ks. Jan Palka, wikarjusz miejscowy, jako dyrektor; p. Antoni Bahr, kandydat notarjalny, jako zastępca; p. Józef Bębynek, pensjonowany sierżant żandarmerji; p. Kałucki Antoni, właściciel realności i p. Antoni Jurczak, właściciel realności, członkami. Kasjerem wybrany został p. Klemens Monsig, właściciel realności. Dnia 5 marca b. r. nastąpiło zarejestrowanie naszej spółki przez sąd handlowy i najdalej z dniem pierwszym kwietnia spółka rozpoczyna czynności swoje załatwiać. Tymczasem uwiadamiamy tą drogą mieszkańców Muszyny, że od 15 marca wpisy członków odbywać się będą Prosimy o poparcie!

Z kolei rzeczy wypada mi podnieść zasługi niektórych panów tutejszych. Oto w Czytelni ludowej co niedziela odbywają się odczyty publiczne, na które zgromadza się publiczność nader licznie; szkoda, że lokal jest za szczupły, bo za gorąco i za duszno bywa z powodu przepełnienia. Tutaj przeto co niedzielę systematycznie miewają odczyty popularne a praktyczne pp.: Kazimierz Jaroszewicz, adjunkt sądowy; Antoni Bahr, kandydat notarjalny i jeden z duchownych, którzy regularnie przez kilka godzin bawią publiczność zebraną pięknemi wiadomościami, budząc ducha religijnego i patrjotycznego. Nadto od czasu do czasu zaszczycają nas odczytami pp.: Kwiryn Witwicki, dyrektor szkoły; Ludwik Pawłowski, nauczyciel miejscowy; Andrzej Skowron, akademik bawiący chwilowo w Muszynie i p. Antoni Żurek, sekretarz Kółka rolniczego. Cześć wam za to panowie!

Sama zaś Czytelnia dopomaga sobie przez abonowanie 24 gazet i czasopism polskich, przez pomnażanie bibljoteki dość już bogatej, bo 764 tomów dzieł najcelniejszych autorów liczącej, przez codzienne wypożyczanie książek członkom w godzinach wieczornych od 5—7. Ten nagły wzrost Czytelni zawdzięczyć mamy wielkiej ofiarności publiczności, która rzeczywiście przeszłego roku dość znaczną sumę złożyła, bo aż 387 złr. 49 ct., za co dzięki serdeczne składamy.

Mówiąc już o sprawach muszyńskich, zaznaczyć musimy, że powstał projekt sprowadzenia Sióstr Służebniczek, w celu założenia ochronki. Wielka szkoda, że miasto wydzierżawiło budynek swój, t. zw. „koronczarnię“, gdyż byłby to najodpowiedniejszy lokal do osiedlenia się tychże zakonnic. Tę sprawę Radzie miejskiej jak i inteligencji gorąco polecamy i mamy nadzieję, że przy tak czynnym burmistrzu, jakiego obecnie mamy, sprawa ochronki znajdzie żywe poparcie.

W końcu nadmienić należy, że w czasie ubiegłego karnawału bawiono się ochoczo, bo aż 5 balów było, mianowicie: jeden strażacki, drugi mieszczański z przedstawieniem amatorskiem, a trzy bale poświęcone były jedynie inteligencji. Teraz zostały tylko wspomnienia, a gorzkie żale w kieszeniach.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 7 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Echa z procesu Zoli.

Skazany za oszczerstwo Zola sądził, że jawnem i śmiałem wypowiedzeniem swego zdania potrafi porwać za sobą opinję publiczną, tę opinję, która zawsze w prasowych procesach we Francji współczuje z obwinionym, spodziewał się, że naród stanie jednomyślnie po jego stronie i że w zamian za zniesławienie sztabu generalnego spotka się z nieopisanym entuzjazmem. Omylił się jednak w swych kombinacjach „ten pornograficzny, — jak Zolę nazwał kapitan sztabu jeneralnego, Begouen, — pisarz, który stał się w swym wieku potwarcą wszystkich rzeczy szlachetnych.“ Powieściopisarz ten nie miał widocznie takiego zakresu wpływu, by ten mógł się dlań stać tarczą, obroną... Zresztą Francja nie żywiła wielkich uczuć sympatji ku Zoli, — który po swem *J'accuse* wyrósł w oczach ludu na członka owego syndykatu, który ma na celu obronę interesów żydowskich; Zola spotkał się z okrzykiem *conspuez* tembardziej, że lud francuski w zabiegach przyjaciół Dreyfusa widział zamiar rehabilitowania nie tylko skazanego kapitana, lecz i całej gospodarki żydowskiej, która, rzecz naturalna, i mieszkańcom Francji dobrze daje się we znaki. Nic więc dziwnego, że kiedy z gmachu sprawiedliwości wyszedł wyrok, potępiający ostro Emila Zolę, — opinja publiczna z radością go przyjęła, a zarazem zwróciła się przeciwko tym osobom, które w dobrej, czy złej wierze, — nazywały Zolę zjawiskiem tak wielkiem, jakiego jeszcze świat nie widział. A byli tacy, widzieliśmy ich w procesie pisarza, słyszeliśmy ich hymny pochwalne na cześć Zoli, czcze, pełne frazesów; co więcej, zdarzało się, że niejeden nie cofnął się nawet w procesie o oszczerstwo od rzucenia obelgi armji całej wogóle, a sztabowi w szczególności.

Takim był sen. Trarieux którego imię powinno być „wypisane pomiędzy typami współczesnego Judasza“. Temi słowami zaczął wspomniany na wstępie kapitan sztabu jeneralnego, Begouen, list do Tra-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY.

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

3) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Powiedziałem jejmości mojej — ciągnął dalej — trzeba go odwiedzić, słowo pociechy zawieźć, o tem i owem pogawędzić... A jejmość, która równie, jak ja, cześnikowicza dobrodzieja poważa — rzekła mi: — A jedźże. rybko, dobry uczynek spełnisz i obowiązek. — Bo dobrym uczynkiem i obowiązkiem jest sąsiadom w strapieniu ulgę nieść i pociechę...

— Wzorowy z waszeci sąsiad i chrześcijanin — odezwał się Zbijewski, krzesło gościowi podsuwając — o sentymentach jego i małżonki nie wątpię i szczerze jestem za nie obowiązany. Daj Boże odpłacić.

— Nie ma za co! Nie ma za co, cześnikowiczu dobrodzieju... — przerwał mu Bobrzyk, za ręce ściskając. — Człowiek jestem prosty, serce mam na dłoni, każdemu rad jestem służyć wedle sił i możności, a zwłaszcza sąsiadom, z którymi mnie osobliwszy afekt wiąże. Bo trzeba ci wiedzieć, cześnikowiczu złoty, żem z nieboszczykiem rodzicem twoim żył w ścisłej zażyłości, po bratersku... Co to było za serce! co za głowa! co za dusza... Szczerze powiadam — męża cnót podobnych daleko szukać... Ano. jabłko niedaleko od jabłoni upadło, syn nie odrodził się od ojca... Nie miej mi za złe, cześnikowiczu dobry, że ci prawdę wprost w oczy mówię... taki jestem — co w sercu, to na języku...

— Znaną jest szczerość waszmości — rzekł Pękoszewski z przekąsem.

— Zawsześ na mnie łaskawy, panie Marcinie, zawsześ łaskawy! — zwrócił się do niego Bobrzyk. — Poczciwość z ciebie i zacność chodząca. Ze ś. p cześnikiem chybaście się w korcu maku szukali. Tak dobranej pary przyjaciół nie znalazłbyś, choćbyś świat zjeździł. Istne z was było małżeństwo... Szczęśliwy jesteś. cześnikowiczu drogi tak oddanego przyjaciela posiadając... W twojem smutnem położeniu to wiele znaczy!

— Co słychać u sąsiada? — zapytał Zbijewski, którego fałszywa czułość sknery drażniła.

— U mnie? A cóżby u mnie było słychać dobrego! — westchnął Bobrzyk — kłopoty, zmartwienia, skweres za skweresem. omal głowa nie pęknie... W tarapatach jestem takich, iż nie wiem jak z nich wybrnę...

— Wolne żarty! — rzekł z uśmiechem Zbijewski.

— Jak Boga ukrzyżowanego kocham, prawda — zaklinał się Bobrzyk, w piersi pięścią bijąc. — A nawet, prawdę rzekłszy, kłopoty owe z domu mnie wypędziły i niepokoić drogiego cześnikowicza dobrodzieja zmuszają.

— A mówiłeś waść, że afekt sąsiedzki cię tu przywiódł? — wtrącił drwiąco Pękoszewski.

— Jedno z drugiem, kochany panie Marcinie, jedno z drugiem — odparł układnie sknera. — Cóż robić... nie tak, jak chcemy, ale jak musimy... Gdyby to wszystko od dobrych chęci zależało... ale warunki, okoliczności...

Głowę zwiesił i westchnął.

— Zajeżdżasz sąsiad z daleka, a czy to nie lepiej powiedzieć wprost, o co ci idzie? — odezwał się Pękoszewski. — Z interesem przyjechałeś, więc mów o interesie...

— Kochany pan Marcin zawsze otwarty, zawsze szczery — cedził słodko Bobrzyk — to mi się nazywa charakter... Ano, prawdę rzekłszy, nie wadzi przy sposobności o interesie pomówić... Nie rozpoczynałbym tej sprawy nigdy, zwłaszcza, że drogi cześnikowicz dobrodziej dopiero co ojca pochował, ale... muszę... Rzeczy fatalnie się złożyły... Pomagając sąsiadom, sam się zaszargałem, teraz mnie cisną, duszą ze wszystkich stron. Rady sobie dać nie mogę, jak rany Ukrzyżowanego kocham!

— Nie bluźnij waść! — przerwał surowo Pękoszewski. — Nikt cię ani dusi, ani ciśnie, wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi... Waść bo drapieżne instynkty posiadasz i zamierzasz je, jak widzę, na nas wywrzeć...

— Ja? ja? — rzucił się na krześle Bobrzyk. — Bogu ducha winien jestem... Jeślim przyjechał prosić drogiego cześnikowicza dobrodzieja o uregulowanie rachunków, to zniewolony ostateczną potrzebą...

— Znamy się na takich potrzebach ostatecznych! — rzekł Pękoszewski — ale, żeby rzecz od razu jasno postawić, racz waszmość do wiadomości przyjąć, że dziś przynajmniej o uregulowaniu rachunków nie może być mowy.

Bobrzyk oczy przymrużył.

— Niespełna rozumiem, co pan Marcin kochany powiedzieć raczył?

— Przecież nie po chińsku, jeno po polsku mówię. Waść żądasz pieniędzy, a my odpowiadamy: chuda fara, sam ksiądz pleban dzwoni!

— Krotochwile, drogi panie Marcinie! — roześmiał się drwiąco.

— Najczystsza prawda, mości Rochu, a mniemam, że sam wiesz o tem doskonale, bo czegobyś ty nie wiedział...

Wstał Bobrzyk, po komnacie się przeszedł, a ułożywszy twarz zafrasowaną, stanął przed Zbijewskim i zapytał pokornie:

— Jakże będzie, drogi mój cześnikowiczu?

— O cierpliwość proszę przez czas pewien — odparł zapytany — jeszczem się w regestrach nie rozejrzał...

— Boga miej w sercu, mości Rochu — dodał Pękoszewski — pozwól synowi z żalu po ojcu ochłonąć, do siebie przyjść, wtedy będziemy traktować o interesach. Tak wiele o swoich uczuciach chrześcijańskich prawisz, a postępujesz gorzej, niż poganin...

(Ciąg dalszy nastąpi).

rieuxa, potępiający, co prawda, w zbyt ostrym tonie, nie bardzo szlachetne zachowanie się senatora podczas procesu Zoli. Wprawdzie gorycz i żółć, jaka się przebija z tego listu, wypłynęła z szlachetnych pobudek, bo miłość ojczyzny i honor armji domagały się bezwzględnego wystąpienia przeciw bezczelnemu senatorowi. Cóż robi Trarieux z tym listem? Oto kopjuje natychmiast ten list, a kopję — przesyła... ministrowi wojny. Sprawę dalszą zapewne już znacie; minister w odpowiedzi zaznaczył, że przeciwko swemu listowi urzędownie nie może wystąpić, list bowiem miał cechy zupełnie prywatne.

Dalsze postępowanie senatora nie przynosi mu również wcale chluby, Trarieux bowiem ogłosił publicznie korespondencję swoją z ministrem, chcąc uczynić sprawę głośną. Begouen wreszcie musiał odbyć pokutę za zapał w liście, dostał więc upomnienie, a zarazem został przeniesiony ze sztabu do pułku.

Nie trzeba chyba dodawać, że takie... nietaktowne zachowanie się Trarieuxa musiało wywołać oburzenie na senatora. Wyrazem tych oburzeń jest drugi list, pisany do Trarieuxa przez p. oficera kawalerji i deput. de Grandmaisona. Porównanie obu listów wykazuje wyższość w słusznem oburzeniu i zasłużonych obrażających wyrazach — w liście deputowanego. Grandmaison zarzuca Trarieuxowi podły czyn, zamiast bowiem wyzwać na pojedynek, senator.. oddaje list ministrowi, żądając bezczelnie ukarania „potwarcy". List deputowanego nie mógł jakoś dostać się w ręce adresata, były więc oficer zaznajomił dziennikarzy z ich treścią, sprawa stała się głośną.

Cóż p. Trarieux robi po raz drugi?

Odpowiada w publicznym liście, że musiał wystąpić w ten sposób przeciw Begouenowi, list bowiem nie dotyczył tylko jego!! I *causa finita* według niego. Pyszny sobie ten senator.

Inaczej jakoś pojmuje sprawę honorową Esterhazy. Picquart nie przyjął pojedynku. Sekundanci więc wyzywającego postanowili całą sprawę wytoczyć przed sąd hororowy.

Epizod spraw Dreyfus-Esterhazy Zola, zaczyna przybierać kształty dość fantastyczne, „długość" afer „przedłuża się jeszcze bardziej", arogancja żydów francuskich prawdopodobnie pociągnie za sobą następstwa szkodliwe dla... reżyserów kampanji dreyfusowskiej, która na pewno będzie prowadzona w dalszym ciągu. Żydzi, nie mogąc uratować Dreyfusa, będą się teraz starać wywrzeć zemstę, która ze względu na stosunki panujące w kraju Franków, może sprowadzić za sobą następstwa nieobliczalne.

Wielka jednak tajemnica, jaka osłania sprawę Dreyfusa, nie zostanie wyjaśnioną; przeciwnie, sprawa będzie przybierać coraz bardziej tajemnicze kontury, których szereg rozpoczęło — samobójstwo niejakiego Roberty'ego, którego znaleziono nieżywego przed kilku dniami. Denat powiesił się na sznurze, zawieszonym na oknie. Bliższe dochodzenie wykazało, że Roberty od czterech miesięcy mieszkał w hotelu przy ulicy Sèvres z pewną panną, Leontyną Broulieux; Roberty przedstawił się jej jako ajent handlowy. Tryb jego życia — zeznawała Broulieux — był szczególny, w dzień nie wychodził nigdy, dopiero na noc opuszczał swe mieszkanie, nie mówił również nigdy swej współlokatorce o źródle dochodów.

Sąd podejrzywając, że w tym wypadku popełniono raczej zabójstwo, zarządził energiczne śledztwo, które wykazało, że osoba Robertyego jest zupełnie identyczna z Lemercier-Picardem. Przy samobójcy znaleziono list podpisany tylko inicjałami, a zawiadamiający Robertyego, iż ma być wezwany do jednego z sędziów śledczych Bertulusa, zajmujących się urzędownie sprawą Dreyfusa. Piszący ostrzega Robertyego, aby na wszystkie pytania sędziego stanowczo odmówił odpowiedzi, gdyż zależy od tego życie jego i przyszłość. Dochodzenia wykazały, że Roberty d. 24 grudnia był w Brukseli, gdzie widział się z redaktorem pewnego dziennika paryskiego, a około 2 go grudnia składał wizyty w ministerstwie wojny.

Nazwisko Lemerciera było nieraz wspominane w sprawie Dreyfusa i w innych, człowiek ten bowiem miał sfałszować list rzekomego dyplomaty, podpisany imieniem „Otto". Józef Reinach, zięć Reinacha panamskiego, poznał się na fałszerstwie i nie przyjął owego listu; przyjął go jednak Rochefort i na podstawie jego rzucił podejrzenie na Reinacha, za co później musiał odsiedzieć karę w więzieniu.

Wogóle postać Roberty-Lemercier Picarda-Durriena jest tak osłonięta tajemnicą, że tu w Paryżu gubią się ludzie w domysłach — tymczasem czekajmy na rezultat śledztwa! **K. W.**

Rzym d. 6 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pojedynek Cavalottiego z Maccolim.

Dziś w niedzielę wieczorem rozeszła się po wiecznem mieście wiadomość hjobowa, że jeden z najwybitniejszych członków Izby poselskiej i znany literat i publicysta, Feliks Cavalotti, zginął w pojedynku na pałasze z Maccolim, redakterem *Gazety weneckiej*. Początkowo nikt nie chciał temu wierzyć, gdyż Cavalotti był znanym pojedynkowiczem i nadzwyczaj szczęśliwym we wszystkich spotkaniach.

Jak wiadomo, przyczyną pojedynku stała się polemika dziennikarska między obydwoma publicystami i deputowanymi. Maccolo zaatakował Cavalottiego w swoim dzienniku. Ten począł mu odpowiadać w medjolańskim *St. Secolo* i rzymskim *Don Chrisciote*. Zatarg przybrał takie rozmiary, iż musiało nastąpić starcie, w którem padł Cavalotti. Zaliczał się on do najdzielniejszych fechtmistrzów we Włoszech na szpady i pałasze. Miał w życiu 37 pojedynków, z których wyszedł szczęśliwie. W ostatnim uniosła go zawiść. Natarł tak silnie na swego przeciwnika, iż nabił się po prostu na jego szablę. Ta przecięła mu krtań i główną arterję w szyi. Mimo natychmiastowego ratunku, śmierć nastąpiła w przeciągu kilku minut.

Jakkolwiek Cavalotti był republikaninem i przewodził skrajnej lewicy, zgon jego odczuły wszystkie stronnictwa i za znak żałoby zamknięto w poniedziałek posiedzenie Izby.

Urodził się on w Medjolanie w 1842 r. Rodzice jego pochodzili z Wenecji i byli dość zamożni. Odebrał w domu bardzo staranne wychowanie, z podkładem patrjotycznym. Nienawidził Austrjaków jako ciemięzców swojej ojczyzny i wiele razy wziął pióro do ręki, zawsze występował przeciwko rasie germańskiej. W r. 1860 wydał dzieło: „Niemcy i Włochy". W rok później pojawiły się „Poezje patrjotyczne". Nakład został w przeciągu kilku dni rozkupiony. Próbował także swoich sił na polu dramatycznem i jego utwory: „Perrenti", „Guide", „Agnese di Gonzaga", „Alcybiades", „Manzoni", „La sposa di Menecle" cieszyły się wielkiem powodzeniem nietylko w Medjolanie, lecz i w innych miastach włoskich. Napisał także „Historję rewolucji rzymskiej w 1867 r." Książkę chętnie czytano, chociaż była nadzwyczaj stronniczą.

Zażarty wróg władzy papieskiej, nie przebierał w środkach i obryzgiwał błotem Kościół i duchowieństwo. Nie jednało mu to przyjaciół, ale Cavalotti był ślepy i uparty i nie słuchał rad uczciwych. Swoją drogą posiadał liczny zastęp swoich stronników politycznych i na ich czele staczał straszne walki w parlamencie. Nieprzebłany wróg Crispiego, głównie przyczynił się do jego upadku. Z Rudinim żył na stopie ciągłej wojny i wcale się nie ukrywał ze swojemi uczuciami republikańskiemi.

Dynastję sabaudzką uważał jednak jako *malum necessarium*, gdyż według jego zdania, Włochy jeszcze nie dojrzały do rządów republikańskich.

Niemożna odmówić Cavalottiemu pewnych zdolności. Posiadał wymowę, gorącą fantazję i nieugiętość. We wrogów walił jak taranem i pamiętne są jego mowy parlamentarne, wymierzone przeciwko Crispiemu. W 1875 r. złamał pióro dramaturga i poety i poświęcił się tylko życiu politycznemu.

W 1860 r. i następnie w 1866 r. walczył pod Garibaldim, którego był gorącym zwolennikiem. Odznaczał się wielką brawurą, lecz posiadał taki duch niesforny, iż nigdy nie mógł otrzymać wyższego stopnia. Do niego można wybornie zastosować słowa naszego Zbawiciela: „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie". Wszystkich wyzywał na pojedynki i wreszcie sam padł ofiarą.

W rodzinnem jego mieście Medjolanie zapanował smutek. W dzień pogrzebu wszystkie teatry i sklepy mają być zamknięte, a Medjolanki postanowiły nosić po nim żałobę przez kilka tygodni. Tu w Rzymie zarządzono ogromne środki ostrożności, gdyż się obawiają manifestacji.

W każdym razie ze śmiercią Cavalottiego ubyła we Włoszech jedna z najwybitniejszych osobistości. Nie podzielam jego zapatrywań politycznych i nie mogę pochwalić napadów na religję, budzących tylko wstręt w każdym Chrześcijanie, przywiązanym do wiary. Oktawjusz Feuillet powiedział o hrabim de Camors: „Jakkolwiek był złym człowiekiem, ale był zawsze człowiekiem zdolnym". Słowa te wybornie można zastosować do Cavalottiego i jak zwykle się dzieje na świecie, wkrótce wszyscy przejdą nad nim do porządku dziennego. **D. L.**

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Borszczowie, Tarnopolu, Nadwórnej, Czortkowie, Rzeszowie i Trembowli na kilkadziesiąt posad nauczycielskich, z terminem wszędzie do 13 kwietnia. Rada szkolna krajowa na posadę katechety w gimnazjum bocheńskiem. Termin do końca marca. Krajowa dyrekcja skarbu na posadę starszego oficjała cłowego w IX kl. rangi. Termin do 25 bm. Sąd wyższy w Krakowie na posadę woźnego w sądzie obwodowym w Nowym Sączu z poborami 375 złr. i mundurem; w sądzie powiatowym w Bieczu na posadę woźnego z poborami 312 złr. 5 ct. i mundurem; w sądzie krajowym w Krakowie na posadę pomocnika woźnych z poborami 375 złr. i mundurem. Termin do 5 kwietnia.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę radcy sądowego w VII klasie rangi. Termin do 20 bm. — Wydział powiatowy w Przemyślanach lekarza okręgowego z siedzibą w Swirzu. Pobory 840 złr. Termin do 1 maja. — Sąd powiatowy w Rozwadowie przyjmie natychmiast pisarza sądowego z płacą 30 złr. miesięcznie. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze miernictwa (geodezji I i II). Płaca 600. Termin do 1 kwietnia.

KRONIKA.

Kraków dnia 10 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek. Czterdziestu Męczenników.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), kozły cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 3 zachód przypada o godzinie 5 minut 35 długość dnia godzin 11, minut 32.

Stan powietrza. Dnia 10-go marca o godzinie 7 rano, barometr 747·3, termometr 4,8 C., wilgotność 90%, wiatr północno-wschodni. 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Leon XIII rozpoczął temi dniami ośmdziesiąty dziewiąty rok życia. Z okazji tej rocznicy przyjmował gratulacje kurji rzymskiej, które były wiernym wyrazem szczerego entuzjazmu, z jakim świat chrześcijański patrzy na to długie i wspaniałe życie, oddane z poświęceniem dobru i zbawieniu ludzkości. Oby jaknajpóźniej nadeszła chwila, w której przyjdzie czas na porównanie pomiędzy pontyfikatem Piusa IX i Leona XIII. Co w tem porównaniu jednak uderzy najwięcej, to przeciwieństwo środków używanych przez tych dwóch wielkich Papieży do osiągnięcia jednego i tego samego celu.

Pius IX był, jeżeli można użyć tego słowa, Papieżem wojującym. Słowa, jakich użył dnia 20 września 1870 roku: *Facciamo la battaglia!* mogłyby służyć za dewizę jego rządom. Danem mu było patrzeć ze smutkiem, jak niknie i upada władza świecka Rzymu; ale wśród nieszczęść, jakie go spotykały, miał tę pociechę, że czuł, jak rośnie jego władza duchowa i jego powaga moralna.

Leon XIII mógł już zbierać owoce panowania swego poprzednika i umiał je utwierdzić przedziwnie rozumną i bystrą dyplomacją, która wywołała zdziwienie, niekiedy nawet smutek a co gorsza opór wśród niektórych narodów katolickich. Polacy, Irlandczycy, Niemcy katoliccy szemrali słysząc, jak Leon XIII polecał im uległość dla rządów, które prześladowały naraz i wolność i katolicyzm; Francuzi doznali wstrząśnienia, gdy otrzymali rozkaz przystąpienia do rządowego systemu, którego jedynym programem jak się zdawało była wojna z religją. Wszczęły się dyskusje o warunkach posłuszeństwa dla Stolicy św. i o potrzebie zachowania dla narodów katolickich niezależności świeckiej, tak jak się o nią papiestwo dla siebie upomina. Swietne owoce tej niezrozumiałej i niepojętej z początku polityki nakazały już wszędzie milczenie protestom uczuć narodowych.

Zręcznością i słodyczą zdobył Leon XIII Stolicy św. przewagę europejską, jakiej nie pamiętamy od czasów Juljusza II albo Leona X. I w wieku, który jak się zdawało dokonał rozdziału pomiędzy społeczeństwami świeckiemi a społeczeństwami religijnemi, katolicyzm jest tysiąc razy silniejszy i więcej szanowany, niż wówczas, kiedy tworzył integralną część państwa.

Historycy przyszłych wieków opowiedzą młodemu pokoleniu dzieje tego odrodzenia religijnego, na jakie patrzymy. △

Towarzystwo Górnicze w Krakowie. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło statut „Towarzystwa górniczego w Krakowie", ułożony przez grono założycieli, pracujących w zawodzie górniczym i hutniczym. Przeto, w myśl §. 32 tego statutu, nowe towarzystwo odbędzie pierwsze walne zgromadzenie w Krakowie w sobotę dnia 12 marca b. r. o godzinie 3 po południu w sali wykładowej gabinetu geologicznego przy ulicy św. Anny Nr. 6, (Collegium physicum). Na porządku dziennym będą sprawy następujące: 1) Sprawozdanie w sprawie zawiązania tego towarzystwa górniczego. 2) Wybór presesa, wiceprezesa, sekretarza i trzech wydziałowych na trzy lata. 3) Wybór trzech członków komisji rewizyjnej na jeden rok. 4) Sprawa wydawnictwa czasopisma fachowego i ewentualnie wybór komitetu redakcyjnego. 5) Wnioski członków.

Komisja statystyczna m. Krakowa, na posiedzeniu w dniu 8 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, na wniosek dyrektora biura statystycznego prof. Kleczyńskiego, uchwaliła sporządzić statystykę ubogich miasta Krakowa.

Ogólne zgromadzenie krakow. Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 12 bm.

o godzinie 6 wieczorem w Collegium Novum (sala II.) głównym celem zebrania wybór prezesa Koła i sprawozdanie komisji kontrolującej.

Komers akademicki odbędzie się we czwartek dnia 10 marca b. r. w sali Johna. Na komersie przemawiać będzie poseł ks. St. Stojałowski o stanowisku młodzieży wobec dzisiejszych prądów społecznych. Początek komersu o godz. 7 wieczorem.

Bilety na wieczorek gimnastyczny zapowiedziany na przyszłą niedzielę w „Sokole" są do nabycia w handlu p. Rudnickiego przy linji A-B, zaś w dzień wieczorku nabyć je będzie można w kancelarji „Sokoła".

* **Koncert** „Chóru akademickiego" zapowiada się bardzo dobrze. Oprócz barytonisty p. Szymańskiego przyjęli udział w koncercie p. Tekla Trapszówna, artystka teatru miejskiego i p. M. Wolfsthal, profesor konserwatorjum we Lwowie, znany skrzypek z czasów pobytu opery lwowskiej w naszem mieście, który wykona „Concert militaire" Lipińskiego z towarzyszeniem orkiestry.

* **Odczyt** „O działalności literackiej ś. p. Adama Asnyka" wygłosi pan Józef Kotarbiński w piątek dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w „Czytelni kobiet" (Szpitalna 7 I piętro). Wstęp dla nieczłonków 50 i 25 cnt. (miejsce).

* **Zarząd** gimnazjum żeńskiego w Krakowie poczuwa się do obowiązku zaprotestowania przeciwko kłamliwej, tendencyjnie i rozmyślnie przez socjalistyczną *Arbeiter Ztg* i liberalne *Słowo Polskie* podanej wiadomości, jakoby panna Kamerling, Polka-izraelitka (!!!), która złożyła w Wiedniu egzamin na nauczycielkę gimnazjalną, objąć miała posadę nauczycielki w krakowskiem gimnazjum żeńskiem.

* **Reklamy** pomieszczane w tutejszych pismach dla sztuki pozornie patrjotycznej, w gruncie zaś pochlebiającej rosyjskim czynownikom, są jedynie objawem uporu recenzentów, którzy sądząc rzeczy powierzchownie, pochwalili sztukę w pierwszych sprawozdaniach i nie mają teraz odwagi przyznać się, że się dali złapać zewnętrznym efektom scenerji. A jednak sprawiedliwość każe przyznać, że jeden z nich już odrazu z niemałem zdumieniem i zupełnie słusznie zauważył, że w sztuce tak patrjotycznej (!) — ani razu nie wymieniono imienia Polski, nie wspomniano o ojczyźnie i niepodległości i najwidoczniej tendencyjnie unikano słów... niecenzuralnych. Drugi zaś w recenzji pozornie chwalącej, wykazywał dla każdego aż nadto wyraźnie, że w tej sztuce „porządnym" Moskalom przeciwstawieni są marni Polacy. Dziwna rzecz, że obaj recenzenci zaniedbali z tak trafnych spostrzeżeń wyciągnąć wnioski i zastanowić się nad wewnętrznemi pobudkami, które kierowały dobrze znanym „autorem", że tak chciał mieć a nie inaczej. Pochwały zresztą dla **t e g o** „autora" w polskich dziennikach są dla nas więcej niż niepojęte.

Wiemy dobrze, że życie prywatne autorów nie ma nic wspólnego z ich dziełami; ta zasada musi mieć jednak pewne granice. *Czas*, który tak często miesza względy na **p o l i t y c z n ą** opinję autora do oceny dzieł literackich, miałby sposobność po raz pierwszy dowieść, że są postępki tego rodzaju, że się ich w Polsce nigdy nie przebacza. Co najmniej zaś, postępki takie powinneby odebrać temu, co je popełnił, prawo do pisania „sztuk patrjotycznych" i zyskiwania za nie pochwał. Skrupuły zaś *Czasu* wyrażone we wczorajszej notatce tego dziennika co do pseudonimu „autora" są zupełnie bezprzedmiotowe. Wykazaliśmy chyba dość przekonywująco, że sztuka ta nie może nikogo żadną miarą wprowadzić w konflikt z cenzurą warszawską, która o nią nie ma wcale powodu się gniewać.

* **Górą socjaliści!** Pisaliśmy niedawno o szczególniejszego rodzaju wyrokach jakie zapadły w ostatnich czasach w krakowskim sądzie karnym. Zdaje się, że te wyroki zaczynają zwracać na siebie uwagę w Wiedniu. Do najbardziej zdumiewających należał wyrok trybunału wydany w sprawie napaści dokonanej przez socjalistów: Tellera, Babraja, Kaczanowskiego, Koziarczyka i Zaczyńskiego. Trybunał dla niejasnych, trudnych do zrozumienia motywów uwolnił trzech głównych sprawców napaści, skazał zaś na dwa i trzy miesiące więzienia dwóch zupełnie nieświadomych karygodności swego czynu i nad wyraz słabo intelektualnie rozwiniętych robotników, którzy Kaczanowskiemu i dwom jego wspólnikom w napaści dopomogli, przytrzymując napadniętemu ręce. Wyrok wywołał zarówno w prawniczym jak i nieprawniczym świecie powszechne zdumienie. Prokuratorja państwa napastowana w niesłychany sposób przez pisma socjalistyczne za to, że poważyła się wogóle wnieść oskarżenie przeciwko „mścicielom czci" p. Daszyńskiego — nie miała już tego heroizmu, aby przeciw wyrokowi trybunału wnieść odwołanie. Tem samem przeto uwolnienie trzech głównych sprawców napaści uzyskało prawomocność.

Adwokaci jednak skazanych, żydzi, nie zaniedbali i naturalnie wyzyskać jaskrawej nielogiczności wyroku i wnieśli zażalenie nieważności co do kary na Babraja i Koziarczyka ze względu właśnie na uwolnienie trzech ich wspólników. Oczywiście trybunał najwyższy, rozejrzawszy się w motywach wyroku, ową nielogiczność dla każdego jasną, przyznał, wyrok zniósł i zarządził przeprowadzenie ponownej rozprawy — już tylko przeciw Babrajowi i Koziarczykowi. Naturalnie można z góry przewidzieć, że ci dwaj biedacy, których można uważać tylko za ślepe narzędzia innych i których poziom umysłowy przemawia przeciwko temu, aby mogli świadomie brać udział w napaści o politycznych pobudkach, będą uwolnieni. Tak więc za wykazaną śledztwem napaść w pięciu na jednego — nikt karanym nie będzie. Tylko potem trudno żądać od ogółu, aby miał w naszych stosunkach zaufanie w ścisły i słuszny wymiar sprawiedliwości w naszych sądach.

* **Z ostatniego strejku piekarskiego.** Szereg procesów karnych za zbrodnię gwałtu publicznego jako epilog ostatniego strejku piekarskiego rozpoczął się we środę 9 b. m. przed trybunałem orzekającym sądu kraj. karnego. Gwałtu dopuszczali się strejkujący na towarzyszach za to, że ci poważyli się objawić chęć podjęcia pracy. Prokuratorja państwa oskarżała czeladników piekarskich Jana Voigta, Wawrzykiewicza, Józefa Seipa, Chmurzyńskiego i Wanika, wszystkich pięciu czeladników piekarskich o zbrodnię gwałtu publicznego przez pobicie Stanisława Góralika w dniu 28 grudnia 1897. Wszyscy pięciu zapierają się zarzuconego im czynu. P. Góralik jednak pod przysięgą zeznał, że wymienieni towarzysze najprzód w kawiarni czynili mu pogróżki, a kiedy wyszedł na ulicę, otoczyli go w znacznej liczbie, a następnie w ulicy Grodzkiej Seip i Chmurzyński chwycili go pod ręce i gwałtem wciągnęli do sieni domu, gdzie się mieści lokal stowarzyszenia. W sieni poczęli go bić po twarzy, rozranili głowę, tak, że Góralik padł nieprzytomny i dopiero wrócił do zmysłów, kiedy był już pod opieką inspektora Karcza. Góralik w skutek pobicia chorował kilka tygodni.

Trybunałowi przewodniczył radca dr Pogorzelski, jako wotanci zasiadali radca Höflich, sekretarz rady p. Miller i adjunkt p. Pawłowski. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Chwalibogowski, zastępcą poszkodowanego był mecenas dr Jan Jakubowski, oskarżonych bronili żydzi.

Po przesłuchaniu oskarżonych Trybunał wydał następujący wyrok: Seip i Chmurzyński uznani zostali winnymi zbrodni gwałtu publicznego z § 98 lit. a. k. k. (wymuszenie przez dopuszczenie się gwałtu na osobie Stanisława Góralika) i zostali skazani na karę 3 miesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień, dalej Voigt i Wawrzykiewicz zostali uznani winnymi przekroczenia z § 3 ustawy z 7 kwietnia 1870 r. nr. 43 Dz. pr. p. (ustawa o prawie koalicji i o tak zwanych zmowach) i skazani na karę 5 dniowego aresztu.

Nadto wymienieni czterej oskarżeni zasądzeni zostali na zapłacenie poszkodowanemu Stanisławowi Góralikowi kwoty 10 złr. z tytułu zastępstwa prawnego przy rozprawie. Prócz tego Seip i Chmurzyński na zapłacenie Góralikowi za świadectwo lekarskie 2 złr. 50 ct. Z pretensją o wynagrodzenie kwoty 100 złr. za ból wycierpiany i 60 złr. za utratę zarobku przez 6 tygodni odesłany został Góralik do drogi prawa cywilnego.

W toku rozprawy już to oskarżeni, już to świadkowie powoływali się niejednokrotnie na interwencję posła Daszyńskiego w sprawie bezrobocia czeladników piekarskich. Voigt i Wawrzykiewicz wyrok przyjęli, a Seip i Chmurzyński zgłosili zażalenie nieważności.

Rozprawa zakończyła się o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Między widzami znajdowała się poważna liczba niedobitków obozu socjalistycznego z towarzyszem Balandą na czele.

* **Wiosenny jarmark** na konie, który się dziś rozpoczął w Krakowie, zapowiada się dobrze. Spęd znaczny. Ujeżdżalnia „Sokoła" zapełniona. Mieszczą się tam konie: Dunaja 60 sztuk, p. Herliczki z Krzyszkowic 2, p. Zaremby z Rzozowa 6, p. Majera z Brodów 2, p. Bielańskiego ze Strasiecina 3, p. Walca 7, Hilfsteina 10, Düstenfelda z Jarosławia 7. Z Królestwa Polskiego: pp. Niemiryca 6, Mieszkowskiego 2, Hatschera 2, Bukowskiego 6, Gołębiowskiego 5 i Gauthiera 2. W tattersalu p. Zangena stoi 26 koni; prócz tego wiele koni mieści się po stajniach hotelowych i prywatnych.

* **Kontrola** artykułów spożywczych w parterowej ubikacji ratuszowej odbywa się codziennie; w dnie targowe od godziny wpół do 8 do 11, w inne dnie zaś od wpół do 8-ej do 9-tej rano. Wszelka kontrola na korzyść kupujących odbywa się bezpłatnie. Pożądanem byłoby, aby wszyscy kupujący sami jaknajbaczniejszą uwagę zwracali, osobliwie na masło i mleko i te artykuły poddawali badaniu chemika miejskiego prof. Jentysa. Margaryna, jak się przekonano, pojawia się i teraz na targu. Ostrzegamy więc.

* **Kradzieże piwniczne** i spiżarniane są obecnie na porządku dziennym. Świeżo podaliśmy o przyaresztowaniu szajki młodych żydziaków w Podgórzu, którzy kradli po spiżarniach, dziś znowu mamy do zanotowania dwie kradzieże powniczne. W pierwszym wypadku skradziono w piwnicy dyrektora Sk. 17 butelek wina weselnego, wartości około 100 złr., w drugim wypadku skradziono z piwnicy p. Z. Horna, wina, śliwowicy i soków przeszło na 100 złr.

Aby handel szedł? Z Kaźmierza odbieramy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Ustawicznie nas Pan prześladuje w swojem czasopiśmie, bolą oczy Pana patrzeć jak który z naszych niemiecki szyld (po niemiecku napisany) lub ogłoszenie w teutońskim języku o otwarciu jakiej fabryki przeszle, cóż więc Pan powie na reklamę p. Wójcikiewicza, który dziś między nas „po żydowsku zredagowane ogłoszenie" rozesłał (jeden egzemplarz panu w załączeniu przysyłam); widząc to bardzo się zdumieliśmy ale i ucieszyli, że nie jest z nami znowu tak źle, jak Szanowny Pan Redaktor sądzi. Pan Wójcikiewicz mieszka na Kazimierzu, przesiąkł naszemi zasadami, nauczył się od nas, że aby zrobić *Geschäft* to się trzeba żydom kłaniać, umie już po żydowsku pisać, żydowskie drukarnie popiera i jest nadzieja, że może niedługo.., będziemy się razem w bóżnicy modlić. Do widzenia. Jeden z tych „Zawsze oni". — Cóż p. Wójcikiewicz na to?

Wścieklizna w mieście. W poniedziałek dnia 7 b. m. pies Weindlinga, handlarza wina w domu Matejki, dostał wścieklizny. W drodze do oprawcy pies na Grzegórzkach ugryzł chłopaka Wojciecha Piekarza. Chłopca oddano do szczepienia do zakładu prof. Bujwida.

Wypadek na kolei. We wtorek rano, Józef Hamuda, konduktor kolei państwowej, na stacji Podgórze-Płaszów, przechodząc przez szyny, został pchnięty przez wóz nadjeżdżający. Hamuda upadł, a koła wozu obcięły mu nogę. Hamudę wozem kolejowym przywieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Policja w Podgórzu aresztowała Proroka Józefa, słynnego złodzieja, któremu odebrano wiele rzeczy pochodzących z kradzieży. Tamże aresztowano szajkę żydziaków: Abrahama i Szymona Schwarzów i Szmula Weinmanna. Szajka ta w Podgórzu i na Kazimierzu okradała szafki spiżarkowe. Wszystkich trzech odesłano do sądu krajowego.

Zajścia w Czernichowie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Na mocy § 19 ustawy prasowej proszę niniejszem o sprostowanie wiadomości podanej w nadzwyczajnym dodatku do nr. 54 *Głosu Narodu*, jakoby umieszczony tamże komunikat o zajściach w kraj. Szkole roln. w Czernichowie pochodził z Dyrekcji tejże szkoły. Z poważaniem prof. *Roman Bastgen*, dyr.

Ze Lwowa pisze nasz korespondent (*Zet*): W dopełnieniu sprawozdania, o odbytym we Lwowie jubileuszu Ojca św., winienem donieść, że tutejsza partja socjalnychdemokratów starała się dwukrotnie zwołaniem zgromadzeń zamącić, czy obniżyć tyle imponujący obchód, ale udaremniła to policja. Udało im się tylko urządzić zgromadzenie rębaczy w pasażu Hausmana, w szczupłej sali domu robotniczego. Zebranie to jednak, dosyć hałaśliwe w samej sali, po za jej murami nie odniosło żadnego skutku, gdyż rębacze rozeszli się spokojnie. Żadnych też ekscesów podczas iluminacji nie było, z wyjątkiem stłuczenia kilku szyb w oknach ciemnych, co jest zwykłym łobuzowskim wybrykiem, przy każdych takich okazjach. Zauważono powszechnie, że okna mieszkań żydowskich, dokumentnie były iluminowane, a nawet kasyno żydowskie, przy ulicy Sykstuskiej, które się nazywa „Towarzyskość", a popularnie przezwane tu kasynem wołowem, rzęsiście było oświetlone. Czy to się stało pod takim, lub innym wpływem, mniejsza o to, dosyć że tak było.

Jednocześnie ze wspaniałym obchodem jubileuszu papieskiego, zeszły się wiadomości o upadku gabinetu Gautscha, w mieście więc było ruchliwie i rozpraw w miejscach publicznych bez liku, ale sam upadek nie był dla nikogo niespodzianką i Gautscha nazwano u nas „ministrem bez parlamentu". Do politycznej więc nomenklatury austrjackiej przybywa drugi tytuł, w którym przyimek „bez" odgrywa pewną rolę. Do ministra „bez teki" przyzwyczailiśmy się, do ministra „bez parlamentu" trzeba się będzie przyzwyczaić. Owoż „minister bez teki", baron Löbl, pozostawiwszy ją w Wiedniu, jak się dowiaduję, wraca w tych dniach do Lwowa, do swojego zwykłego *locum standi* na ulicę Kurkową. Niedługo on nie miał teki, ale wyjdzie mu to na zdrowie, bo za to, czego nie miał, będzie zapewne brał dożywotnią pensję.

Nowy minister dla Galicji, p. Adam Jędrzejowicz, znany tu jest dobrze i z dobrej strony, jako długoletni poseł na Sejm i do Rady państwa, oraz ziemianin, pełen talentu, rozumu i szczerego, a spokojnego patrjotyzmu. Wszyscy tu są przekonani, że p. Jędrzejowicz będzie spełniał sumiennie i pożytecznie swoje obowiązki. Pan minister Jędrzejowicz jest właścicielem obszernych dóbr ziemskich pod samym Rzeszowem, z potrzebami kraju jest doskonale obeznany, a zasad, których jest bezwarunkowym wyznawcą, bronił zawsze i umie bronić szczerze i otwarcie.

Zaszedł tu oryginalny wypadek.

Kilka dni temu Gustaw Fiszer dawał trzeci z rzędu wieczorek dramatyczny w sali tutejszego Klubu pocztowego. Wieczorek ten, pod pewnym względem był podobny do poprzednich: było na nim rojno i wykonawców, a szczególniej p. Fiszera serdecznie oklaskiwano, ale dodano jeden numer nad pro-

gram i to go zrobiło nie podobnym do wszystkich tego rodzaju wieczorków, mianowicie zjawił się egzekutor i na rzecz zaległego podatku p. Fiszera, zabrał z kasy 70 złr. O ile taka procedura podatkowa jest dopuszczalną, o to sprzeczać się nie będę, bo wolno tak organom podatkowym postępować, ale wątpię, czy była na miejscu, skoro się zważy, iż artysta po ciężkiej chorobie niedawna wyszedł ze szpitala, że nie będąc angażowany stale w teatrze nie pobiera żadnej gaży i urządzaniem wieczorków, nie będąc nawet jeszcze zdrów zupełnie, zmuszony był zarobić na opędzenie poprzednich kosztów choroby i na codzienne powszednie życie.

Słuszny żal. We Lwowie toczy się proces karny przeciw dwom żydom podpalaczom. Obrony obwinionych podjął się — poseł do Rady państwa dr Dulęba... Już choćby tylko ze względu na mandat jaki piastuje mógł p. Dulęba oszczędzić tej nowej... przykrości ciału do którego z woli obywateli należy.

Walne zgromadzenie członków „Krajowego Towarzystwa w Galicji“ odbędzie się 22-go marca b. r. o godzinie 4 popołudniu we Lwowie w sali posiedzeń „Domu naftowego“, Chorąższyzna 17 I piętro.

Z Warszawy piszą do nas: Książę Imeretyński wraca do Warszawy 12 b. m. — Projekt ks. Imeretyńskiego utworzenia korpusu kadetów w Warszawie zyskał aprobatę minisra wojny. Dla obmyślenia sposobów urzeczywistnienia projektu, wyznaczona będzie osobna komisja. — Drugi departament karny izby sądowej w Warszawie rozpoczął sądzenie głośnej sprawy b. naczelnika i urzędników pow. opoczyńskiego o nadużycia popełnione podczas epidemji cholery w r. 1894. Oskarżeni włącznie skraść mieli przeszło 16 tysięcy rubli. Świadków wezwano 405, z tych 40 nie stawiło się, część bowiem umarła. Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) b. naczelnik powiatu Grzegorz Herman; 2) b. lekarz powiatu Feliks Biejko; 3) b. burmistrz Opoczna Jan Sojda; 4) b. urzędnik magistratu m. Opoczna Stefan Baranowski; 5) b. pisarz gminy Klwów Tadeusz Assendi; 6) b. wójt gminy Studzienna Leon Chołociński; 7) b. pisarz gminy Stefan Woroniecki; 8) członek dozoru bóżniczego m. Opoczna Zygmunt Neifeld; 9) b. wójt gminy Klwów Adam Nowak. Charakterystycznem i... pouczającem jest to, że izba oddaliła pretensje gminy Studzienna, w której imieniu stawał sołtys Piotr Kasprzak, a to dlatego, że Kasprzak nie umie mówić po rosyjsku. *Sic!*

Z Poznania piszą do nas: *Dziennik kujawski* donosi, że w Inowrocławiu odbyła się rewizja we wszystkich składach złotniczych i zegarmistrzowskich; wszędzie szukano białych orzełków polskich a wszystkim złotnikom i zegarmistrzom zabroniono sprzedaży tych niewinnych ozdób. Hakatyści dopięli więc celu. — Z różnych okolic Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska donoszą, że robotnicy gromadami wychodzą już na robotę do Saksonji. — Minister spraw wewnętrznych polecił dyrekcjom policji, ażeby o wszystkich wypadkach, w których dzieci szkolne skazane zostały sądownie lub policyjnie za przekroczenia ustaw krajowych, doniosły bezzwłocznie władzom szkolnym, gdyż te o wszystkich takich wypadkach wiedzieć powinny. — Przed izbą karną tutejszą toczył się dziś proces prasowy przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Pracy*. Chodziło o wiersz humorystyczny, zamieszczony w numerze 2 *Pracy* pod tytułem: „Osa, nietoperz i szwab“. Prokurator wniósł o rok więzienia. Mimo obrony mecenasa Chrzanowskiego, sąd skazał oskarżonego na trzy miesiące więzienia. — Tramwaje elektryczne zaczęły wreszcie wczoraj w mieście naszem kursować. Ruch z tego powodu był ogromny przez cały dzień. Na św. Łazarz trzeba przełożyć druty, co nastąpi w przeciągu dwóch tygodni i wówczas dopiero tramwaje w tamtę stronę będą jeździły. — Koncert Aleksandra Bandrowskiego odbędzie się dnia 16 b. m. w sali Lamberta. Program składa się z wyjątków z oper Wagnera jakoto: „Rienzi“, „Walkürie“, „Lohengrin“; nadto wchodzą weń pełne czaru prawdziwej poezji utwory Galla i nastrojowo-melancholiczna pieśń Sassena: „W dzień zaduszny“. Biorąca w koncercie współudział bardzo utalentowana śpiewaczka pani Marja Corina Posiadłowska, podała do programu arje z oper: „Samson i Dalila“, „Saint Saensa“, „Gioconda“ Panchielli'ego, pieśni Mozarta i Żeleńskiego. Pan Bandrowski wobec zobowiązań z intendenturą opery frankfurckiej tylko raz jeden da się słyszeć w Poznaniu.

Z Gdowa piszą do nas: Wobec rozwiniętej akcji budowy kolei może będzie na czasie przypomnieć o zapomnianym projekcie budowy kolei Kalwarja-Myślenice-Dobczyce-Gdów-Kłaj, (Kolej ta przed paru laty przez Kolej Północną trasowaną już była) jak również o drugiej z Wieliczki na Dobczyce do Dobry. Linje te nietylko przyczyniłyby się znacznie do podniesienia gospodarstwa rolnego i leśnego, ale skróciłyby znacznie drogę łączącą kolej transwersalną z Krakowem. Wystarczy rzucić okiem na mapę, aby przekonać się o znacznych korzyściach przez budowę tych kolei wyniknąć mogących i tak: towary idące teraz od Cieszyna, Wadowic, Kalwarji ku Lwowu muszą robić koło na Skawinę, aby *via* Kraków dostać się na szlak kolei Karola Ludwika, a przez budowę proponowanej kolei Kalwarja, Gdów, Kłaj szłyby prostą, najkrótszą drogą — także przeżynałaby ta kolej miasta Myślenice i miasteczka jak Dobczyce i Gdów, które pod względem handlu i przemysłu niepospolitą grają rolę.

Kolej zaś Wieliczka, Dobczyce, Dobra byłaby najdogodniejszem połączeniem Krakowa z Chabówką, a przeto i stacjami klimatycznemi jak Rabka, Szczawnica i Zakopane i miałaby długości wszystkiego 6 mil — gdzie dzisiaj jadąc koleją z Krakowa do Dobry jest więcej niż trzy razy tyle. — Sprawa ta jest nietylko wielce żywotna dla całej naszej okolicy, ale poniekąd ogólna, dlatego pozwalam ją sobie tutaj publicznie poruszyć.

Z zaprowadzeniem nowej procedury sądowej miały być ustanowione w niektórych miejscowościach, odległych od swego sądu pow. tak zwane roki. Miasteczko Gdów, jako odległe od swego sądu o 11 klm., a mające przeszło 2 tysiące mieszkańców i to, że się tak wyrażę nie siedzących pod piecem — tylko ruchliwych przemysłowców, prosiło sąd krajowy w Krakowie o ustanowienie tutaj tych roków — prośba jednak dotąd nie odniosła skutku — a byłyby wielce tutaj pożądane. — Ale Gdów ma już takie szczęście, ot i budowa szkoły ciągnie się od niepamiętnych czasów — a bezkutecznie — a kilkaset dzieci ciśnie się jak śledzie w beczce w paru izdebkach, chociaż gmina złożyła już należną swoją część na budowę nowej szkoły.

* **Ruch emigracyjny w r 1897.** W roku 1897 wyemigrowało z Galicji, Bukowiny i Węgier, przez Oświęcim i Szczakowę, ogółem 3.758 osób do Ameryki. Ze Szczakowy zwrócono w tym czasie 60, a z Oświęcimia 122 emigrantów, powróciło zaś z Ameryki przez wspomniane punkty graniczne 3 963 osób.

* **Poseł Chrzanowski** zdawał dnia 7 b. m. sprawozdanie poselskie przed wyborcami z większej własności przemysko-jarosławskiej. Zgromadzeniu przewodniczył książę Jerzy Czartoryski. Szanowny poseł omawiał sytuację parlamentarną oraz sprawę regulacji rzek, szczególniej Sanu i górnej Wisły. Co do sprawy rewersów demolacyjnych udzielił mowca wyborcom pomyślnej wiadomości, że ministerstwo wojny, po długich rokowaniach z rządami austrjackim i węgierskim, ułożyło wreszcie projekt ustawy znoszącej obowiązek składania rewersów demolacyjnych i zastosowującej także w okręgach przedfortecznych zasadę wyrażoną w § 365 kodeksu cywilnego a orzekającą, że państwo ma prawo, jeżeli dobro publiczne tego wymaga, wywłaszczyć własność prywatną, ale za zupełnem wynagrodzeniem właściciela za jego własność. Ale poseł Chrzanowski dodał, że ta wiadomość jest pomyślną tylko „częściowo“ bo ów projekt ustawy, ułożony przez ministerstwo wojny, ma przedłożony być jeszcze pod rozwagę ministrom skarbu austrjackiemu i węgierskiemu. Wyborcy wyrazili czcigodnemu posłowi wdzięczność za gorliwe spełnianie mandatu.

* **Nowa wojna** na horyzoncie świata, w którą zawikłane jest mocarstwo europejskie, wybuchnąć może lada dzień. Jestto wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Kubą. Zatarg pomiędzy temi oboma państwami ciągnie się już oddawna, a niewyjaśniona eksplozja, wskutek której około brzegów Kuby zatonął jeden z najpiękniejszych amerykańskich statków wojennych, wywołała tem większe naprężenie, bo opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych przypisuje wypadek... zbrodni Hiszpanów.

Konsul amerykański na Kubie Lee w stosunkach z powstańcami odgrywa zagadkową rolę, to też rząd hiszpański podobno zażądał odwołania go, ale spotkał się z ostrą i kategoryczną odmową. Stany Zjednoczone zbroją się w sposób demonstracyjny: uchwalono w Izbie reprezentantów jednomyślnie na rozporządzenie prezydenta 50,183.000 dolarów, oraz uchwalono projekt powiększenia artylerji fortecznej o dwa pułki w sile 1610 ludzi. Na giełdzie nowojorskiej wybuchł niesłychany popłoch. Najnowsza wiadomość telegraficzna donosi znów, że Hiszpanie skonfiskowali parowiec amerykański „Dauntless“, który podobno przemycał materjały wojenne dla powstańców kubańskich. Wobec takiego stanu rzeczy co chwila można się spodziewać wybuchu wojny.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 28 lutego uchwaliła: Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: (Dokończ.). Wandę Królikowską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Czernichowie; Marjana Schmida nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Chorostkowie; St. Jaworskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły w Kolbuszowej; Wład. Kamieńskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Aleksandra Nowotarskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Horożance: Jana Zajączkowskiego nauczycielem 1 klasowej szkoły w Rydodubach; Marję Gustawowę nauczycielką 1 klasowej szkoły w Tarnoszynie; Franciszka Kołodzieja nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Uściu Solnem; Stanisława Polaka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Niedarach; Bazylego Kebałę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Rozworzanach; Annę Czajkowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Ulhówku; Jana Chmiela nauczycielem 1 klasowej szkoły w Lubzinie; Michała Teliszewskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Rakowcu; Karolinę Pytkowską nauczycielką 1 klasowej szkoły w Rungurach; Szymona Datę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Monasterzu; Sebastjana Grembowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Sarzynie; Józefa Kwaśniewicza nauczycielem starszym i Anielę Futymównę nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły w Grodzisku; Andrzeja Szmatę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Poburzanach; Władysława Puchalicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bełzcu; Michała Hewkę nauczycielem 1 klasowej szkoły w Jasienowie Polnym; Bazylego Podleśniuka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Potoczyskach; Florjana Zygmunta Pieleckiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Niebieszczanach; Karola Orzechowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kamienicy; Emilję Szczepanównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Górkach; Władysława Trojackiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Radgoszczy; Wojciecha Dziubasika nauczycielem 1-klasowej szkoły w Smęgorzowie; Wojciechą Kozdronia nauczycielem 1-klasowej szkoły w C...kowie; Jana Kotasia nauczycielem 1 klasowej szkoły w Niecieczy; Helenę Marjannę Jurkiewiczównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Łyścu; Michała Kiernickiego nauczycielem jednoklasowej szkoły w Budyłowie.

Zamianować w szkołach średnich: ks. Wiktora Brzezickiego zastępcą katechety w gimnazjum III we Lwowie, Romana Marcina Ernsta zastępcą nauczyciela w V gimnazjum we Lwowie, Fryderyka Hankego w szkole realnej w Krakowie.

Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Bolesława Grotowskiego w gimnazjum w Rzeszowie i Gustawa Lettnera w II gimnazjum we Lwowie. Przekształcić szkoły ludowe: 4-klasową męską w Bełzie na 5-klasową od 1 września 1898, 1-klasową w Binarowej na 2-klasową od 1 marca 1898 i 1-klasową w Dankowicach na 2-klasową od 1 września 1898.

Wyłączyć gminę Wolę jasienicką z zakresu szkolnego w Jasienicy i zorganizować osobną szkołę ludową w Woli jasienickiej od 1 września 1898.

Ustanowić trzy nowe posady nauczycieli religji rzymsko-katolickiej dla szkół ludowych miejskich w Krakowie od 1 września 1898.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Seweryna Ryszkowskiego z Tarnopola do Lwowa, Tomasza Słomskiego z Kołomyi do Lwowa i Mieczysława Jaszczurowskiego z Tarnowa do Nowego Sącza; inżynierów: Adama Mitschkę z Przemyśla do Kołomyi, Stanisława Borelowskiego z Nowego Sącza do Przemyśla i Leonarda Czynciela z Tarnobrzegu do Krakowa; wreszcie adjunkta budownictwa Eugenjusza Malisza z Krakowa do Lwowa.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Sokalu na szkice szpitala powszechnego na 70—80 łóżek. Koszt budowy preliminowany jest na 70.000 złr.; gmach ma stanąć na $1^1/_2$ morgowym placu kwadratowym. Nagroda za najlepszy szkic wynosi 300 złr.; wykonawcy szkicu odznaczonego tą nagrodą przysługuje prawo sporządzenia planu i kosztorysu za dodatkowem wynagrodzeniem 250 złr. Nagroda za szkic drugorzędny wynosi 100 złr. Termin do 15 kwietnia. — Prezydjum sądu obwodowego w Suczawie na posadę dyrektora kancelaryjnego II kl. w IX-tej klasie rangi, termin do 30 bm. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę pocztmistrza w Skałacie z poborami 2110 złr., kaucja 550 złr., termin do 18 marca, oraz na posadę ekspedjenta w Raciborowicach w pow. krakowskim z poborami 390 złr., kaucja 200 złr., termin do 18 bm.

Nekrologja. Antonina z Schwarzenbergów Czechowska, wdowa po poborcy podatkowym, przeżywszy lat 78, zmarła w Krakowie 9 bm.

— Wojciech Kula, przeżywszy lat 77, zmarł w Krakowie 7 bm.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Nowe książki nadesłane redakcji *Głosu Narodu*: Sołtan Abgar: „Panna Siekierczanka“. (Lwów 1897). Wiktor Gomulicki: „Cudna Mieszczka“ (Warszawa 1898. Bibl. dzieł. wybor.). Jan Kochanowski: „Psałterz Dawidowy“ (id.). „Komedje Fredry“ (Lwów. Bibl. Mrówki 1898). Zygmut Sarnecki: „Harde dusze“ (id.). L. Starzeński: „Gwiazda Syberji“ (id.). Mérimée: „Mozajka“ (id.). Langie: „Studja“ (id.). Ignacy Chodźko: „Pamiętniki kwestarza“ (1898. Kraków. Czytelnia polska). Walery Gostomski: „Historja literatury powszechnej“ (Warszawa. 1898. Gebethner i Wolff) Piotr Chmielowski: „Obraz literatury polskiej“ (1898. Warszawa. Gebethner i Wolff). B. Bolesławita: „Czarna Perełka“ (Warszawa 1898. Bibl. dzieł. wybor.).

HUMOR

Kto mieczem wojuje...
— Co się dzieje z Iksem?
— Dentystą?
— Tak.
— O, bardzo smutny spotkał go koniec. Jak ci wiadomo, pojechał do Afryki, gdzie sprawił przepyszne zęby jednemu z potężnych kacyków.
— No i cóż z tego?
— Kacyk chciał wypróbować zęby i... zjadł dentystę...

W sądzie.
— Przyznaj się — zawsze lepiej na tem wyjdziesz...
— Niby jak wyjdę.
— No, będziesz krócej siedział...
— Ba! siedzenie to nie jest wyjście...

Dowcipny.
— Panie Telesforze, czy pan gra na flecie?
— Ja? łaskawa pani — nie, ale mój stryj jest telegrafistą na kolei.

Ostatnie przekleństwo krakowskie.
— Bodajeś był przedsiębiorcą ślizgawki w r. 1898-tym!..

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 6 Tomu I powieści, p. t.: „Syn“, przez Emila Richebourga.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 9 marca (w południe). Komitet wykonawczy młodoczeskiego stronnictwa na wczoraj wieczorem odbytem posiedzeniu, uchwalił następujące rezolucje:

Komitet wykonawczy oświadcza, że nowe rozporządzenia językowe bar. Gautscha niezupełnie odpowiadają zasadom równouprawnienia obu języków krajowych w Czechach; że różnica, jaka panuje między rozporządzeniami temi, wydanemi dla Czech, a także dla Morawji, sprzeciwia się zasadzie prawnopaństwowej łączności obu tych krajów. Stronnictwo młodoczeskie, opierając się i nadal na zasadach, wyrażonych we wniosku, jaki postawił poseł Herold w Sejmie, starać się będzie, ze względu na prowizoryczny charakter tych rozporządzeń, jak najusilniej o to, aby zasady wyrażone w owym wniosku otrzymały sankcję prawa.

O stosunku stronnictwa do rządu nie należy chwilowo nic stanowczo orzekać, lecz należy wyczekać pertraktacyj i uchwał tego organu, którego decyzji komitet oczekuje skwapliwie, t. j. dotychczasowej prawicy w Radzie państwa. Pozostawia się przytem mężom zaufania klubu ostateczną decyzję.

Praga 9 go marca (w południe). Młodoczeskie stronnictwo wydało następujący komunikat: „Wobec sprzecznych doniesień komunikuje się z autentycznej strony, że wstąpienie ministra finansów dra Kaizla do gabinetu hr. Thuna nastąpiło z wiedzą kierujących osobistości zarówno ze stronnictwa narodowo-postępowego w Czechach, jak i z czeskiej partji ludowej na Morawach."

Wiedeń 9 go marca (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza nominację komisarza powiatowego dla Stanisława Badwin Ramulta na koncepistę ministerjalnego w ministerstwie rolnictwa.

Pułkownik Kazimierz Wiara Pomiankowski mianowany komendantem pułku piechoty Nr 94.

Dr Antoni Lisowiecki mianowany prowizorycznym lekarzem korwetowym.

Wiedeń 9 marca (w południe). *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi auskultantów: Jana Smolskiego dla Sołotwiny, Aleksandra Lessinga dla Załoziec, Al. Brückmana dla Wojniłowa, Gabrjela Rottera dla Radziechowa, Edwarda Motala dla Sądowej Wiszni, dra Romualda Reuta dla Stanestie, dra Eugenjusza Hackmana dla Zastawnej i St. Dańca dla Wiśniowczyka.

Wiedeń 9 marca (w południe). Pod przewodnictwem księcia K. Auersperga odbyło się wczoraj pierwsze pełne zebranie austrjackiego centralnego zakładu dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawieraniu traktatów. Prezydentem obrany został były minister rolnictwa Ledebur, protektorem minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, prezydentami honorowymi książę Karol Auersperg, ks. Ferdynand Lobkowitz i książę Adam Sapieha. Zebranie postanowiło utworzyć stały wydział, złożony z 53 członków, rozdzielonych proporcjonalnie pomiędzy pojedyncze kraje i grupy produkcji. Posiedzenie zamknięto trzykrotnem okrzykiem na cześć cesarza.

Wiedeń 9 marca (w południe). *Deutsches Volksblatt* żąda od gabinetu hr. Thuna zajęcia się żądaniami robotników, rzemieślników, włościan i urzędników. W razie gdyby hr. Thun cele te z oka spuścił i o skupienie większości starał się wyłącznie w celu odnowienia ugody z Węgrami grozi mu *Volksblatt* stanowczą opozycją chrześcijańsko socjalnego stronnictwa.

Wiedeń 9 marca (w południe). Dziś przedpołudniem w Izbie panów odbyła się wielka konferencja stronnictwa liberalnej wielkiej własności. W konferencji tej uczestniczyli członkowie Izby panów należący do stronnictwa oraz minister Baernreither.

Wiedeń 9 marca (w południe). Prezesi niemieckich klubów opozycyjnych zebrali się znowu na naradę w prywatnem mieszkaniu dep. dra Grossa. Ze stronnictwa postępowego niemieckiego wzięli udział w naradach posłowie Pergelt, Gross i Funke; ze stronnictwa niemiecko-narodowego Steinwender, Hofmann-Wellenhof i Kaiser.

Wiedeń 9 marca (w południe). W parlamencie odbyła posiedzenie komisja parlamentarna Koła polskiego z udziałem ministra Jędrzejowicza.

Wenecja 9 marca (w południe). Na cześć Cavalottiego, a z protestem przeciw pojedynkowi odbyła się tu wczoraj burzliwa demonstracja uliczna. Niezliczone tłumy zebrały się przed urzędem municypalnym, żądając wywieszenia żałobnej chorągwi na cześć zabitego. Gdy władza municypalna żądaniu temu odmówiła, rozpoczęło się bombardowanie. Wybito mnóstwo szyb w domach i na latarniach, tłum wtargnął do pałacu municypalnego i zaczął pustoszyć naokół. Między innemi poniszczono księgi gminne. Lud uspokoił się dopiero wtedy, gdy na municypjum rzeczywiście zawisła żałobna chorągiew. Dalsze demonstracje odbyły się przed lokalem redakcji *Gazetta di Venezia.* Przy tej sposobności uwięziono kilka osób.

Madryt 9 marca (w południe). Z Hawany donoszą, iż uwięziono tam kilku korespondentów gazet amerykańskich rzekomo za utrzymywanie stosunków z powstańcami. Niektórzy z nich zostaną wydaleni z wyspy Kuby.

Ateny 9 marca (w południe). Rząd grecki otrzymał z Saloniki półurzędowy telegram, zawiadamiający, że do Macedonji wpadły bułgarskie bandy, w celu pomszczenia okrucieństw, jakich w ostatnich czasach dopuszczali się Turcy na Chrześcijanach.

Konstantynopol 9 marca (w południe). Ambasador uchwalił wysłać do Porty notę z żądaniem odszkodowania obcych poddanych, którzy w czasie rzezi armeńskiej z r. 1896 straty ponieśli. Porta zapłacić ma odszkodowanie z kontrybucji greckiej.

Odessa 9 marca (w południe). Dnia 13 marca odpłynie z Odessy do Chin parowiec „Sierson" z 2000 załogą i działami wojennemi.

Nowy Jork 9 marca (w południe). Stany Zjednoczone zamówiły okręty w Anglji. Utworzyła się już teraz eskadra uzbrojona z okrętów handlowych.

Praga 10 marca (rano). *Nar. Listy* podają szczegóły o bezpośrednim programie działania Thuna. Według nich gabinet Thuna będzie się starał, z uwzględnieniem materjalnych potrzeb tej połowy monarchji, załatwić sprawę ugody węgierskiej. Przez pozyskanie liberalnej wielkiej własności dążyć będzie do rozbicia niemieckiej solidarności. W rozwiązanie wielkich problemów nie będzie się rząd wdawał, ale określenia stanowiska swego wobec nich, nie będzie unikał. W czeskiej sprawie będzie rząd usiłował doprowadzić do *modus vivendi* między obydwoma narodami, a odnośnie do postulatów czeskich spełni przyrzeczenia Badeniego. Wszelką politykę uliczną będzie tłumić z całą surowcścią. Autonomja krajów ma na razie pozostać niezmienioną; rząd będzie jednak przekształcał Sejmom krajowym wszystko, co należy do ich kompetencji i zerwie z systemem ograniczania autonomji krajów na rzecz centralizmu. Gabinet będzie uwzględniał finansowe potrzeby krajów i dbał o podniesienie stanu włościańskiego i rękodzielniczego. Główne zadanie Thuna będzie polegało w umocnieniu uczuć dynastycznych.

Wiedeń 10 marca (rano). Liberalna większa własność wydała komunikat z oświadczeniem, iż nie zamierzała zupełnie zrywać jedności stronnictw niemieckich, lecz przez wysłanie jednego z swych przedstawicieli do gabinetu chciała tylko uzyskać wpływ, aby tem gorliwiej dążyć do popierania interesów niemieckich w ramach ustawy. Komunikat zapowiada ogólną konferencję członków stronnictwa liberalnej większej własności w dniu 20 marca.

Wiedeń 10 marca (rano). *Reichswehr* występuje z sensacyjną wiadomością o bliskiej rzekomo rekonstrukcji gabinetu hr. Thuna. Skład gabinetu miałby się zmienić z końcem kwietnia, lub najpóźniej w początkach maja. Do 1-go maja ma być przeprowadzoną ugoda z Węgrami. W szczególności przepowiada *Reichswehr* rychłe ustąpienie Baernreitera, którego ze strony liberałów spotka ten sam los, co dawniej ministrów Kuenburga, Plenera i Wurmbranda. „Nie chcemy twierdzić, że rekonstrukcja gabinetu jest zamierzona, ale wiemy, że nieuniknioną być musi".

Wiedeń 10 marca (rano). Prezesowie klubów opozycyjnych niemieckich imieniem stronnictw narodowo-niemieckiego i postępowego wydali urzędowy komunikat z oświadczeniem, że kluby opozycyjne wobec rozporządzeń językowych Gautscha zajmują stanowisko, iż te nie są do przyjęcia i wszelkiemi siłami dążyć będą do ustawodawczego uregulowania kwestji językowej. Wobec rządu wyraża komunikat nieufność zupełną i zapowiada stanowczą opozycję, a to ze względu tak na skład gabinetu, jak i na jego stanowisko wobec innych stronnictw. W stosunku do liberalnej większej własności orzeka komunikat, że postępowanie jej uważa za złamanie jedności niemieckiej. Zaraz na wstępie parlamentarnej pracy postanowiły kluby opozycyjne wystąpić z żądaniem ustawodawczego załatwienia kwestji językowej i z oskarżeniami ministrów.

Wiedeń 10 marca (rano). Były minister dla Galicji baron Loebl, powołany zostanie do Izby panów. Jako prezydenta Izby poselskiej wymieniają dep. Fuchsa. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy zjawią się ministrowie: Jędrzejowicz, Kaizl i Kast. Prezes gabinetu hr. Thun przedstawił się oficjalnie księciu kardynałowi Gruschy.

Wiedeń 10 marca (rano). Cesarz rewizytował wczoraj księcia bułgarskiego.

Wiedeń 10 marca (rano). Izba panów zbierze się również w dniu 21 marca.

Insbruk 10 marca rano. Onegdaj przybył tu poseł Wolf. Na dworcu oczekiwały go liczne tłumy ludności, które wznosiły okrzyki na jego cześć. Wieczorem odbyło się liczne zgromadzenie niemieckich narodowców, na którem poseł Wolf omawiał sytuację polityczną. Wolf zapowiedział ostrzejszą jeszcze niż dotąd obstrukcję. Uchwalono rezolucję, domagającą się oskarżenia ministrów z powodu sprawy studenckiej i drugą z żądaniem od posłów obstrukcji aż do uznania języka niemieckiego za państwowy.

Paryż 10 marca (rano). Przed sądem policyjnym toczyła się wczoraj rozprawa rzeczoznawców z procesu Esterhazego przeciw Zoli o oszczerstwo. Obrońca stawia zarzut niewłaściwości sądu, gdyż sprawa nadaje się tylko do postępowania przed sądem przysięgłych.

Paryż 10 marca (rano). Podpułkownik Picquard zaniechał zamiaru poddania się sądowi honorowemu.

Medjolan 10 marca (rano). Wśród niesłychanego natłoku publiczności odbył się tu pogrzeb Cavalottiego. Wieńce złożono na 19 wozach.

Waszyngton 10 marca (rano). Senat również uchwalił osobisty kredyt 50 miljonów dolarów dla prezydenta Stanów Zjednoczonych.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 9 marca 1898 . godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	60
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	75
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	100	85
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	2[illegible]	102	25
4% „ „ „ „	98	—	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	97	15	97	75
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	7[illegible]	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	378	—	381	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	213	25	214	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	300	50	302	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.